

Bp Athanasius Schneider, W kwestii papieża-heretyka

Zagadnienie precyzyjnej procedury postępowania z papieżem-heretykiem nie zostało do tej pory w całej Tradycji katolickiej omówione w taki sposób, który choćby w przybliżeniu miał charakter powszechnej zgody. Do tej pory żaden papież ani żaden sobór ekumeniczny nie sformułował ani odnośnej doktrynalnej deklaracji, ani nie wydał wiążących norm kanonicznych określających procedurę postępowania z papieżem-heretykiem podczas pełnienia przez niego urzędu Piotrowego.

W historii nie było przypadku papieża, który podczas pełnienia swojej posługi utraciłby urząd Piotrowy z powodu herezji lub oskarżenia o herezję. Papież Honoriusz I (625-638) został pośmiertnie ekskomunikowany przez trzy sobory ekumeniczne (Trzeci Sobór Konstantynopoliński w 681 r., Drugi Sobór Nicejski w 787 r. oraz Czwarty Sobór Konstantynopoliński w 870 r.) za to, że popierał heretycką doktrynę promotorów monoteletyzmu, przez co pomagał w szczyrzeniu się tej herezji. W liście potwierdzającym dekrety Trzeciego Soboru Konstantynopolińskiego święty Leon II, papież (+682-683), nałożył anatemę na papieża Honoriusza („anathematizamus Honorium”) stwierdzając, że jego poprzednik „Honoriusz, zamiast dążyć do oczyszczania Kościoła Apostolskiego, dopuścił, by nieskalana wiara została splamiona na skutek bluźnierczej zdrady” (Denzinger-Schönmetzer, n. 563).

Liber Diurnus Romanorum Pontificum, zbiór rozmaitych formularzy stosowanych w kancelarii papieskiej do XI stulecia, zawiera tekst przysięgi papieskiej, zgodnie z którą każdy papież w momencie objęcia urzędu musiał przysiąc, że „uznaje szósty sobór ekumeniczny, który nałożył wieczną anatemę na autorów herezji [monoteletyzmu], Sergiusza, Pyrrusa itd., razem z Honoriuszem” (PL 105, 40-44).

W niektórych brewiarzach aż do XVI czy XVIII wieku, w lekcjach matutinum we wspomnienie św. Leona II obchodzone 28 czerwca, papież Honoriusz wymieniany był jako heretyk: „In synodo Constantinopolitano condemnati sunt Sergius, Cyrus, Honorius, Pyrrhus, Paulus et Petrus, nec non et Macarius, cum discipulo suo Stephano, sed et Polychronius et Simon, qui unam voluntatem et operationem in Domnino Jesu Christo dixerunt vel praedicaverunt”. To, iż powyższe czytanie brewiarzowe przetrwało przez wiele stuleci, pokazuje, że liczne pokolenia nie uważały za skandaliczne tego, iż dany papież, w bardzo szczególnych okolicznościach, mógł być uznany winnym herezji lub wspierania herezji. W tamtych czasach wierni i hierarchia Kościoła potrafili dokonać jasnego rozróżnienia między niezniszczalnością katolickiej wiary zagwarantowaną dla Magisterium Stolicy Piotrowej a niewiernością i zdradą konkretnego papieża podczas sprawowania przez niego urzędu nauczycielskiego.

O. John Chapman w książce pt. „The Condemnation of Pope Honorius” (Londyn, 1907 r.) wyjaśnił, że przywoływany Trzeci Ekumeniczny Sobór Konstantynopoliński, który nałożył anatemę na papieża Honoriusza, dokonał wyraźnego rozróżnienia między błędem konkretnego papieża a nieomylnością w wierze Stolicy Apostolskiej jako takiej. W liście do papieża Agatona (678-681), zawierającym prośbę o zaakceptowanie decyzji soborowych, Ojcowie Trzeciego Ekumenicznego Soboru Konstantynopolińskiego piszą, że Rzym posiada wolną od błędu wiarę, która w sposób autorytatywny jest głoszona całemu Kościołowi przez biskupów Stolicy Apostolskiej, następców Piotra. Można zadać pytanie: Jakim sposobem Trzeci Ekumeniczny Sobór Konstantynopoliński mógł wystosować takie stwierdzenie i jednocześnie potępić papieża jako heretyka? Odpowiedź na to pytanie jest

wystarczająco jasna. Papież Honoriusz I był omylny, mylił się, był heretykiem właśnie dlatego, że w sposób autorytatywny nie głosił tego, co powinien był głosić: Piotrowej tradycji Kościoła Rzymskiego. Nie odwołał się do tej tradycji, a jedynie zatwierdził błędną doktrynę i przyczynił się do jej szerzenia. Słowa papieża Honoriusza I, gdy tylko zostały zdezawuowane przez jego następców, stały się nieszkodliwe dla nieomylności w wierze Stolicy Apostolskiej. Zostały one sprowadzone do swojej prawdziwej wartości, czyli do zwyczajnej ekspresji osobistego poglądu papieża.

Święty Agaton, papież, nie pozwolił, by zdezorientowało go i wstrząsnęło nim godne pożałowania zachowanie jego poprzednika Honoriusza I, który przyczynił się do szerzenia herezji, lecz zachował swoje nadprzyrodzone przekonanie o nieomylności Stolicy Piotrowej, gdy naucza wiary, czego wyrazem jest jego pismo do cesarzy w Konstantynopolu: „Oto jest zasada prawdziwej wiary, którą duchowa matka waszego niczym nie zmaćconego imperium, Apostolski Kościół Chrystusa (Stolica Rzymu), zawsze z mocą utrzymywała i której zawsze broniła, w radości i w utrapieniu, która, jak zostanie dowiedzione, dzięki łasce Boga Wszechmogącego, nigdy nie zbłądziła z drogi tradycji apostolskiej, ani nie została zdeprawowana przez ugięcie się wobec heretyckich nowinek, lecz od początku otrzymała wiarę chrześcijańską od swoich założycieli, ksiąząt Apostołów Chrystusa, i pozostaje nieskalana aż do końca, zgodnie z Boską obietnicą samego Pana i Zbawiciela, którą ogłosił w świętej Ewangelii księciu pośród swoich uczniów, mówiąc: „Piotrze, Piotrze, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci” (Ep. “Consideranti mihi” ad Imperatores).

O. Prosper Gueranger dał krótkie i klarowne teologiczne oraz duchowe wyjaśnienie tego konkretnego przypadku papieża-heretyka pisząc: „Jakaż euforia rozbrzmiała w otchłani, gdy pewien smutny dzień ujrzał, jak [papież Honoriusz], wikariusz Tego, który jest istotą Światła, przez chwilę okazał się być stronnikiem mocy ciemności, sprowadzając chmurę, która zawisła między Niebem a wzgórzami Boga, gdzie mieszka On ze swoim wikariuszem, lecz jest wielce prawdopodobne, że właśnie wtedy wspólnotowa moc wstawiennictwa okazała się słabsza niż być powinna” (The Liturgical Year, Londyn 1900 r., Tom 12, str. 377).

Pomimo tego, wielce doniosłym faktem jest, że w ciągu dwóch tysięcy lat nie było przypadku, w którym papież podczas sprawowania urzędu został z niego usunięty z powodu zbrodni herezji. Papież Honoriusz I został obłożony anatemą dopiero po swojej śmierci. Ostatnim przypadkiem heretyckiego lub półheretyckiego papieża był Jan XXII (1316-1334), który nauczał własnej teorii, zgodnie z którą święci mieliby dostąpić wizji uszczęśliwiającej dopiero po Sądzie Ostatecznym podczas Powtórnego Przyjścia Chrystusa.

Kościół w bardzo rzadkich i wyjątkowych przypadkach mógłby żyć mając papieża popełniającego poważne błędy teologiczne lub dopuszczającego się herezji. Dotychczasową praktyką Kościoła było pozostawienie ostatecznego osądu na temat heretyckiego papieża jego następcom lub przyszłemu ekumenicznemu soborowi, jak było w przypadku papieża Honoriusza I. To samo prawdopodobnie stałoby się z papieżem Janem XXII, gdyby nie odwołał swojego błędu.

Papieżę zostali kilkakrotnie zdjęci z urzędu przez siły świeckie lub przez przestępcze klany. Zdarzało się to szczególnie podczas tak zwanych ciemnych wieków (wieki X i XI), gdy niemieccy cesarze zdeponizowali kilku niegodnych papieży nie z powodu ich herezji, ale ze względu na ich gorszące, niemoralne życie i przez nadużywanie przez nich władzy. Należy zauważyć, że nigdy nie zostali zdjęci z urzędu zgodnie z jakąś procedurą kanoniczną,

ponieważ uniemożliwia to Boska struktura Kościoła. Papież otrzymuje swą władzę bezpośrednio od Boga, a nie od Kościoła; dlatego Kościół, niezależnie od powodu, nie może zdjąć go z urzędu.

To, że papież nie może głosić herezji nauczając *ex cathedra* jest dogmatem wiary. Również obietnica, iż bramy piekieł nie przemogą *cathedra veritatis*, którą jest Apostolska Stolica świętego Piotra, jest posiada Boską gwarancję. O. John Chapman, ekspert w dziedzinie badania historii potępienia papieża Honoriusza I, pisze: „Nieomyślność jest niejako wierzchołkiem piramidy. Im bardziej uroczyste są wypowiedzi Stolicy Apostolskiej, tym bardziej możemy być pewni ich prawdziwości. Gdy osiągną maksimum uroczystości, to znaczy gdy ogłaszane są *ex cathedra*, możliwość błędu jest całkowicie wyeliminowana. Autorytetowi papieża, nawet w tych przypadkach, gdy nie jest on właściwie nieomyślny, należy się bezwzględny posłuch i szacunek. Wiara i historia pokazują wszelako, że możliwe jest, iż autorytet ten opowie się po niewłaściwej stronie” (*The Condemnation of Pope Honorius*, London 1907 r., str. 109).

Jeśli papież szerzy doktrynalne błędy lub herezje, Boska struktura Kościoła automatycznie dostarcza antidotum: uzupełniającą posługę przedstawicieli episkopatu i niezwyciężone *sensus fidei* wiernych. Wystarczy, że będziemy mieli choćby kilku biskupów głoszących integralność nauki wiary i korygujących tym samym błędy heretyckiego papieża. Wystarczy, że biskupi pouczą i ochronią swą owczarnię od błędów heretyckiego papieża i że kapłani oraz rodzice w katolickich rodzinach uczynią to samo. Ponadto, ponieważ Kościół jest również rzeczywistością nadprzyrodzoną i misteryjną, wyjątkowym nadprzyrodzonym organizmem, Mistycznym Ciałem Chrystusa, biskupi, kapłani i wierni świeccy – oprócz korekt, apeli, aktów wyznania wiary i stawiania publicznego oporu – muszą również czynić akty zadośćuczynienia Boskiemu Majestatowi oraz akty pokuty za heretyckie czyny papieża. Zgodnie z konstytucją dogmatyczną *Lumen gentium* (por. nr 12) Soboru Watykańskiego II, ogół wiernych nie może zbłądzić w wierze i tę szczególną swoją właściwość ujawnia przez nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu, gdy, poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świeckich, ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów. Nawet jeśli papież szerzy teologiczne błędy i herezje, wiara całego Kościoła pozostanie nietknięta z powodu obietnicy Chrystusa dotyczącej szczególnej pomocy i stałej obecności w Jego Kościele Ducha Świętego, Ducha prawdy (por. J 14, 17; 1 J 2, 27).

Gdy, z nieodgadnionego dopustu Bożego, w danym momencie w historii i w bardzo rzadkim przypadku papież szerzy błędy i herezje poprzez swoje codzienne i zwykłe, nie-nieomyślne magisterium, Boska Opatrzność w tym samym momencie budzi świadectwo niektórych członków kolegium biskupiego oraz wiernych, by zrekompensować tymczasowe błędy papieskiego magisterium. Należy powiedzieć, że takie sytuacje są bardzo rzadkie, lecz, jak dowodzi historia Kościoła, nie są niemożliwe. Kościół jest prawdziwie jednym organicznym ciałem i gdy dojdzie do osłabienia lub braków w głowie ciała (papież), reszta ciała (wierni) lub wyróżniające się części ciała (biskupi) uzupełniają tymczasowe błędy papieskie. Jeden z najsłynniejszych i najtragiczniejszych przykładów miał miejsce podczas kryzysu ariańskiego w IV wieku, gdy czystość wiary, jak zresztą trafnie określił to błogosławiony John Henry Newman, została zachowana nie tyle przez *ecclesia docens* (papież i episkopat), ile przez *ecclesia docta* (wierni).

Teoria lub opinia o utracie papieskiego urzędu przez depozycję lub przez zadeklarowanie jego utraty *ipso facto* albo zrównuje papieża z całym Kościołem, albo też dowodzi niezdrowej tendencji papocentryzmu lub papolatrii. Osoby reprezentujące taka opinię (zwłaszcza

niektórzy święci) demonstrowały nadmierny ultramontanizm lub papocentryzm, czyniąc papieża kimś w rodzaju półboga, który nie może popełnić żadnego błędu, nawet w obszarach wykraczających poza przedmiot nieomylności papieskiej. Dla wyznawców powyższej teorii (detronizacja papieża i utrata urzędu z powodu herezji), papież, który popełniałby błędy doktrynalne, co teoretycznie i logicznie rzecz biorąc obejmuje również możliwość popełnienia najpoważniejszego błędu doktrynalnego, czyli herezji, jest nie do zniesienia i nie do pomyślenia, nawet jeśli popełnia takie błędy w obszarach wykraczających poza przedmiot papieskiej nieomylności.

Teoria lub teologiczna opinia, zgodnie z którą papież-heretyk może być zdetronizowany lub może utracić urząd, była obca dla pierwszego tysiąclecia. Narodziła się dopiero w późnym średniowieczu, w czasie, gdy papocentryzm osiągnął pewien szczyt, gdy papież nieświadomie był utożsamiany z Kościołem jako takim. W swoich założeniach był to już przejaw doczesnej postawy władcy absolutnego, zgodnie z motto „L'État, c'est moi!” lub, mutatis mutandis, „Kościół to ja”.

Opinia, zgodnie z którą papież-heretyk ipso facto traci swój urząd, rozpowszechniła się począwszy od późnego średniowiecza aż po XX wiek. Pozostaje ona opinią teologiczną, a nie nauczaniem Kościoła, i dlatego nie może rościć sobie praw do zakwalifikowania jej do niezmiennego, odwiecznego nauczania Kościoła jako takiego, gdyż żaden sobór ekumeniczny i żaden papież nie poparł w sposób wyraźny takiej opinii. Tymczasem jednak Kościół potępił heretyckiego papieża, lecz uczynił to dopiero po jego śmierci, a nie podczas sprawowania przez niego urzędu Piotrowego. Nawet jeśli niektórzy święci doktorzy Kościoła (np. św. Robert Bellarmin, św. Franciszek Salezy) popierali wspomnianą wyżej opinię, nie dowodzi to jej pewności i nie świadczy o doktrynalnej zgodzie co do niej. Nawet o doktorach Kościoła wiadomo, że błędzili; czego wymownym przykładem jest św. Tomasz z Akwinu, który mylił się w kwestii Niepokalanego Poczęcia, materii sakramentu kapłaństwa lub sakramentalnego charakteru święceń biskupich.

W pewnym czasie w Kościele panowała, na przykład, obiektywnie błędna opinia teologiczna, zgodnie z którą *traditio instrumentorum* (przekazywanie naczyń liturgicznych) było uważane za materię sakramentu kapłaństwa. Była to wszelako opinia, która nie miała oparcia w starożytności i powszechności, mimo iż przez pewien czas była wspierana przez papieża (na mocy dekretu wydanego przez Eugeniusza IV) oraz przez księgi liturgiczne (choć tylko przez ograniczony czas). Ta rozpowszechniona opinia została jednak później skorygowana przez Piusa XII w 1947 r.

Teoria o zdetronizowaniu papieża-heretyka lub utracie przez niego urzędu ipso facto z powodu herezji jest jedynie opinią teologiczną, która nie spełnia niezbędnych teologicznych: starożytności, powszechności i powszechnej zgody (*semper, ubique, ad omnibus*). Nie istnieją wypowiedzi powszechnego zwykłego magisterium ani magisterium papieskiego, które popierałyby teorie zdetronizowania papieża-heretyka lub utratę przez niego urzędu ipso facto z powodu herezji. Zgodnie ze średniowieczną tradycją kanoniczną, która później została zebrana w *Corpus Iuris Canonici* (prawo kanoniczne obowiązujące w Kościele łacińskim aż do 1918 r.), papież mógłby zostać osądzony w przypadku herezji: „*Papa a nemine est iudicandus, nisi deprehendatur a fide devius*”, co się tłumaczy: „papież nie może być sądzony przez nikogo, chyba że okazałoby się, iż odstąpił od wiary” (*Decretum Gratiani, Prima Pars, dist. 40, c. 6, 3. pars*). Jednakże Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. usunął normę zawartą w *Corpus Iuris Canonici*, która mówiła o papieżu-heretyku. Również Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. nie zawiera takiej normy.

Kościół zawsze nauczał, że nawet heretyk, który jest automatycznie ekskomunikowany z powodu formalnej herezji, może sprawować sakramenty w sposób ważny oraz że heretycki lub formalnie ekskomunikowany kapłan może w sytuacjach szczególnych wykonywać akty władzy, udzielając penitentowi sakramentalnego rozgrzeszenia. Normy dotyczące wyboru papieża, które obowiązywały aż do pontyfikatu Pawła VI, pozwalały, aby nawet ekskomunikowany kardynał brał udział w konklawe i aby on sam został wybrany na papieża. „Żaden kardynał elektor nie może być pozbawiony czynnego i biernego prawa wyboru Najwyższego Pasterza z powodu lub pod pretekstem jakiegokolwiek ekskomuniki, suspensy, interdyktu lub innej kary kościelnej. Wszystkie te cenzury mają być uznane za zawieszane, jeśli chodzi o wybór papieża (Paul VI, Konstytucja Apostolska Romano Pontifice eligendo, nr 35). Ta zasada teologiczna musi znaleźć zastosowanie również do przypadku biskupa-heretyka lub papieża-heretyka, którzy mimo popadnięcia w herezję mogą w sposób ważny sprawować akty władzy kościelnej i dlatego nie tracą swego urzędu ipso facto z powodu herezji.

Teoria lub opinia teologiczna dopuszczająca zdetronizowanie papieża-heretyka lub utratę przez niego urzędu ipso facto z powodu herezji jest w praktyce niemożliwa do zastosowania. Gdyby została zastosowana w praktyce, stworzyłaby sytuację podobną do Wielkiej Schizmy, której Kościół tak dramatycznie doświadczył na przełomie XIV i XV wieku. W istocie, zawsze będzie istniała pewna część Kolegium Kardynalskiego i znaczna część episkopatu światowego oraz wiernych, którzy nie będą zgadzać się ze sklasyfikowaniem konkretnego błędu papieskiego (lub błędów) jako formalnej (formalnych) herezji i którzy w rezultacie będą w dalszym ciągu uznawać aktualnego papieża za jedyne prawowitego papieża.

Formalna schizma, z dwoma lub więcej kandydatami do papieskiego tronu – która zawsze będzie nieuniknioną konsekwencją zdetronizowania papieża, nawet jeśli deponowanie z urzędu Piotrowego byłoby przeprowadzone w sposób kanoniczny – siłą rzeczy wyrządzi więcej szkody Kościołowi jako organizmowi niż bardzo rzadki i stosunkowo krótki okres, w którym dany papież szerzy błędy doktrynalne lub herezje. Pontyfikat papieża-heretyka zawsze będzie stosunkowo krótki w porównaniu do dwóch tysięcy lat istnienia Kościoła. W tym rzadkim i delikatnym przypadku inicjatywę należy pozostawić w rękach Bożej Opatrzności.

Próba usunięcia papieża-heretyka za wszelką cenę jest przejawem typowo ludzkiego zachowania, które ostatecznie przejawia się w niechęci do dźwigania doczesnego krzyża papieża-heretyka. Być może jest ona owocem typowo ludzkiej emocji gniewu. W każdym przypadku jest ona typowo ludzkim sposobem rozwiązania i jako taki przypomina w pewnym stopniu zachowania znane z polityki. Kościół i papieżstwo są rzeczywistościami, które nie są jedynie ludzkie, lecz również Boskie. Krzyż papieża-heretyka – nawet jeśli jest ograniczony w czasie – jest największym wyobraźnym krzyżem dla całego Kościoła.

Inny błąd, kryjący się w chęci zdjęcia z urzędu papieża-heretyka, polega na pośrednim lub nieświadomym utożsamianiu Kościoła z papieżem lub na czynieniu papieża centralnym punktem codziennego życia Kościoła. Błąd ten w rezultacie i w podświadomy sposób oznacza uleganie niezdrowemu ultramontanizmowi, papocentryzmowi i papolatrii, czyli kultowi osoby papieża. W historii Kościoła były okresy, kiedy przez dłuższy czas Stolica Piotrowa wakowała. Na przykład między 29 listopada 1268 r. a 1 września 1271 r. nie było papieża i nie było w tym okresie również antypapieża. Dlatego katolicy nie powinni czynić papieża i jego słów oraz czynów centralnym punktem swojego życia.

Można wydziedziczyć dzieci w rodzinie. Jednakże nie można wydziedziczyć ojca rodziny, jakkolwiek byłby winny lub jakkolwiek potwornie by się zachowywał. Jest to prawo hierarchii, któremu Bóg poddał nawet stworzenie. To samo odnosi się do papieża, który podczas sprawowania urzędu jest duchowym ojcem całej rodziny Kościoła na ziemi. W przypadku ojca kryminalisty lub potwora dzieci muszą odsunąć się od niego lub unikać z nim kontaktu. Nie mogą jednakże powiedzieć: „Wyberzemy nowego i dobrego ojca naszej rodziny”. Byłoby to sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i z naturą. Ta sama zasada powinna mieć zastosowanie do kwestii zdęcia z urzędu papieża-heretyka. Papież nie może być usunięty przez nikogo; jedynie Bóg może interweniować i uczyni to w swoim czasie, ponieważ Bóg nie zawodzi w swojej Opatrzności („Deus in sua dispositione non fallitur”). Podczas Pierwszego Soboru Watykańskiego biskup Zinelli, sprawozdawca soborowej komisji wiary, mówił w następujących słowach o ewentualności papieża-heretyka: „Jeśli Bóg dopuszcza tak wielkie zło (tzn. papieża-heretyka), nie zabraknie środków dla naprawienia tej sytuacji (Mansi 52, 1109).

Detronizacja papieża-heretyka promowałaby w rezultacie herezję koncyliaryzmu, sedewakantyzmu oraz postawę umysłową przypominającą tę, która cechuje społeczność czysto ludzką lub polityczną. Promowałaby również mentalność analogiczną do separatyzmu w świecie protestanckim lub do autokefalii w świecie kościołów prawosławnych.

Okazuje się, że teoria lub opinia dopuszczająca pozbawienie lub utratę [przez papieża] urzędu jest w sposób dogłębny – choć nieświadomy – rodzajem „donatyzmu” zastosowanego do posługi papieskiej. Teoria donatystyczna niemal utożsamia duchownych (kapłanów i biskupów) z moralną świętością samego Chrystusa, żądając, by ważność ich urzędu zależała od nieskazitelności moralnej lub dobrego prowadzenia w życiu publicznym. Wspomniana teoria w podobny sposób wyklucza możliwość popełniania przez papieża błędów doktrynalnych, tzn. herezji, uznając tym samym jego urząd za nieważny lub wakujący, jak czynili donatyści, uznając urząd kapłański lub biskupi za nieważny z powodu błędów w życiu moralnym.

Można sobie wyobrazić, że w przyszłości najwyższa władza Kościoła (papież lub sobór ekumeniczny) mogłaby ustanowić następujące lub podobne wiążące normy kanoniczne na wypadek heretyckiego lub jawnie heterodoksyjnego papieża:

– Papież nie może być pozbawiony urzędu w jakikolwiek sposób lub z jakiegokolwiek powodu, nawet z powodu herezji.

– Każdy nowo wybrany papież obejmując urząd jest zobowiązany na mocy samego urzędu najwyższego nauczyciela Kościoła do złożenia przysięgi ochrony całej owczarni Chrystusa przed niebezpieczeństwami herezji i unikania w słowach oraz czynach wszelkiego pozoru herezji zgodnie z obowiązkiem umacniania w wierze wszystkich pasterzy i wiernych.

– Papież, który szerzy oczywiste błędy teologiczne lub herezje, lub który pomaga w szerzeniu herezji poprzez swoje czyny lub zaniebdania, powinien być obowiązkowo upomniany w braterskiej i prywatnej formie przez Dziekana Kolegium Kardynalskiego.

– Jeśli prywatne napomnienia okażą się nieskuteczne, Dzekan Kolegium Kardynalskiego zobowiązany jest upublicznić swoje napomnienie.

– Dziekan Kolegium Kardynalskiego musi połączyć swoje publiczne napomnienie z wezwaniem do modlitwy za papieża, aby odzyskał siłę do jednoznacznego umacniania w wierze całego Kościoła.

– Jednocześnie Dziekan Kolegium Kardynalskiego powinien opublikować formułę Wyznania Wiary, w którym błędy teologiczne, których naucza lub które toleruje papież zostałyby odrzucone (bez obowiązku wymieniania przy tym papieża).

– Jeśli Dziekan Kolegium Kardynalskiego zaniecha lub nie zdoła dokonać napomnienia, wezwać do modlitwy i opublikować Wyznania Wiary, powinien to uczynić którykolwiek z kardynałów, biskupów lub jakakolwiek grupa biskupów, a nawet jeśli kardynałowie lub biskupi zaniechają lub nie zdołają tego zrobić, powinien to uczynić ktokolwiek spośród świeckich katolików świeckich lub jakakolwiek grupa katolików świeckich.

– Dziekan Kolegium Kardynalskiego, kardynał, biskup, grupa biskupów, świecki katolik lub grupa świeckich katolików, którzy dokonali napomnienia, wezwania do modlitwy i opublikowali Wyznanie Wiary, nie mogą zostać poddani żadnym kanonicznym sankcjom lub karom, nie mogą być też oskarżani z tego powodu o brak szacunku wobec papieża.

W niezwykle rzadkich przypadkach papieża-heretyka duchowa sytuacja Kościoła może być opisana słowami, których użył św. Grzegorz Wielki, papież (590-604), nazywając Kościół w jego czasach „starym statkiem żałośnie pogruchootanym, gdyż wody wdzierają się doń ze wszystkich stron, a spoiwa, szarpane przez codzienny napór burzy, butwieją i wieszczą zatonięcie statku” (Registrum I, 4, Ep. ad Ioannem episcopum Constantinopolitanum).

Opowiadania ewangeliczne o Panu Jezusie uciszającym wzburzone morze i ratującym Piotra, który zaczął tonąć, uczą, że nawet w najbardziej dramatycznym i po ludzku rozpaczliwym przypadku papieża-heretyka wszyscy pasterze Kościoła i wierni powinni wierzyć i ufać, że Bóg w swojej Opatrzności zainterweniuje i że Chrystus uspokoi szalejącą burzę, przywracając następcom Piotra, Jego wikariuszom na ziemi, siłę umacniania wszystkich pasterzy i wiernych w wierze katolickiej i apostołskiej.

Św. Agaton, papież (678-681), przed którym postawione zostało trudne zadanie ograniczenia szkód, jakie papież Honoriusz I wyrządził integralności wiary, pozostawił jasne słowa żarliwego apelu do każdego następcy Piotra, który zawsze musi być świadomy swego doniosłego obowiązku strzeżenia przez skalaniem dziewiczej czystości Depozytu Wiary: “Biada mi, jeśli zaniedbam głoszenia prawdy mojego Pana, którą moi poprzednicy szczerze wyznawali. Biada mi, jeśli nakryję milczeniem prawdę, którą zobowiązany jestem dawać, to znaczy nauczać ludy chrześcijańskie i wpajać im tę prawdę. Co powiem na przyszłym sądzie Chrystusowym, jeśli – uchowaj Boże – będę się wstydził nauczać tu prawdy Jego słów? Jak będę mógł zadośćuczynić za samego siebie, jak zadośćuczynię za dusze mi powierzone, gdy Chrystus zażąda ode mnie szczegółowego sprawozdania z urzędu, który został mi powierzony?” (Ep. “Consideranti mihi” ad Imperatores).

Gdy pierwszy papież, święty Piotr, znajdował się fizycznie w okowach, cały Kościół błagał o jego uwolnienie: „Strzeżono więc Piotra w więzieniu, a Kościół modlił się za niego nieustannie do Boga” (Dz 12, 5). Gdy papież szerzy błędy lub nawet herezje, tkwi w duchowych okowach lub w duchowym więzieniu, dlatego cały Kościół musi się modlić nieustannie o jego uwolnienie z tego duchowego więzienia. Cały Kościół musi demonstrować

nadprzyrodzoną wytrwałość w takiej modlitwie oraz nadprzyrodzoną ufność w fakt, że to Bóg rządzi swoim Kościołem, a nie papież.

Gdy papież Honoriusz I (625-638) przyjął dwuznaczną postawę wobec szerzenia się nowej herezji monoteletryzmu, św. Sofroniusz, patriarcha Jerozolimy, posłał biskupa z Palestyny do Rzymu, kierując do niego następujące słowa: „Udaj się do Stolicy Apostolskiej, gdzie znajdują się fundamenty świętej doktryny i nie przestawaj modlić się, dopóki Stolica Apostolska nie potępi nowej herezji”.

W tragicznym przypadku papieża-heretyka wszyscy członkowie Kościoła, począwszy od biskupów aż po zwykłych wiernych, muszą użyć wszystkich słusznych środków, takich jak prywatne i publiczne korekty błędzącego papieża, stałe i żarliwe modlitwy oraz publiczne akty wyznania prawdy, aby Stolica Apostolska na nowo z jasnością wyznała Boże prawdy, które Pan powierzył Piotrowi i wszystkim jego następcom: „Duch Święty został bowiem obiecany następcom św. Piotra nie dlatego, aby z pomocą Jego objawienia ogłaszali nową naukę, ale by z Jego pomocą święcie strzegli i wiernie wyjaśniali Objawienie przekazane przez apostołów, czyli depozyt wiary” (Sobór Watykański I, Konstytucja Dogmatyczna Pastor aeternus, rozdział 4).

Każdemu papieżowi i wszystkim członkom Kościoła należy przypomnieć mądre i ponadczasowe słowa, które Ekumeniczny Sobór w Konstancji (1414-1418) ogłosił na temat papieża jako pierwszej osoby w Kościele, która związana jest wiarą i która musi skrupulatnie chronić integralności wiary: „Ponieważ Biskup Rzymu sprawuje tak wielką władzę wśród śmiertelników, słuszne jest, aby tym bardziej był związany nierozzerwalnymi więzami wiary i rytami, których należy przestrzegać w odniesieniu do sakramentów Kościoła. Dlatego, aby pełnia wiary jaśniała w przyszłym Biskupie Rzymu z wyjątkową chwałą od pierwszych chwil jego pontyfikatu, rozporządzamy i nakazujemy, aby od tej pory, ktokolwiek zostanie wybrany na biskupa Rzymu, uczynił publicznie następujące wyznanie” (39. sesja z 9 października 1417 r., ratyfikowana przez papieża Marcina V).

Podczas tej samej sesji Sobór w Konstancji rozporządził, aby każdy nowo wybrany papież złożył przysięgę wiary, proponując następującą formułę, z której cytujemy najistotniejsze fragmenty:

Ja, N., wybrany na papieża, sercem i ustami wyznaję i przysięgam Bogu najwyższemu, że będę wiernie wyznawał i zachowywał wiarę katolicką zgodnie z tradycjami Apostołów, soborów powszechnych i innych świętych ojców. Zachowam tę wiarę niezmienną co do joty i będę ją potwierdzał, bronił jej i głosił ją aż do chwili śmierci i przelania mojej krwi, i w podobny sposób będę zachowywał i przestrzegał w każdym szczególe przekazane [mi] rytmy kościelnych sakramentów Kościoła katolickiego.

Jakże aktualnie brzmi ta papieska przysięga i jakże pilną kwestią jest wprowadzenie w życie takiej przysięgi, szczególnie w naszych czasach! Papież nie jest monarchą absolutnym, który może czynić i mówić, cokolwiek zechce, który może zmieniać doktrynę lub liturgię według własnego uznania. Niestety, w minionych stuleciach – w przeciwieństwie do tradycji apostolskiej w czasach starożytnych – zachowanie papieży jako monarchów absolutnych lub półbogów zyskało powszechną akceptację aż do tego stopnia, że kształtowało ono teologiczne i duchowe poglądy olbrzymiej większości biskupów i wiernych, szczególnie ludzi pobożnych. Fakt, iż papież musi być pierwszym w Kościele, który ma unikać nowinek oraz przykładowie



zachowywać tradycję wiary i liturgii, był czasem wypierany ze świadomości biskupów i wiernych poprzez ślepią i pobożną akceptację swego rodzaju absolutyzmu papieskiego.

Papieska przysięga zawarta w *Liber Diurnus Romanorum Pontificum* postrzegana jako główny obowiązek i najdonioślejszą cnotę nowego papieża jego niezłomną wierność Tradycji przekazanej mu przez wszystkich jego poprzedników: „*Nihil de traditione, quod a probatissimis praedecessoribus meis servatum reperi, diminuere vel mutare, aut aliquam novitatem admittere; sed ferventer, ut vere eorum discipulus et sequipeda, totis viribus meis conatibusque tradita conservare ac venerari*” (Nie zmieniać nic z powierzonej Tradycji i nie ingerować w nic z tego, co zastałem i co chronili moi Bogu mili poprzednicy, nie zmieniać tego i nie dopuszczać w tym żadnych innowacji, z jaśniejącą miłością jako jej wierny uczeń i następcę, chronić ze złością przekazane mi dobro, ze wszystkich sił i najwyższym wysiłkiem”).

Ta sama przysięga papieska nazywała bardzo konkretnie wierność dla *lex credendi* (zasady wiary) i dla *lex orandi* (zasady modlitwy). W odniesieniu do *lex credendi* (zasady wiary), tekst przysięgi stanowi:

“*Verae fidei rectitudinem, quam Christo autore tradente, per successores tuos atque discipulos, usque ad exiguitatem meam perlatam, in tua sancta Ecclesia reperi, totis conatibus meis, usque ad animam et sanguinem custodire, temporumque difficultates, cum tuo adiutorio, toleranter sufferre*” („Przysięgam zachowywać ze wszystkich moich sił, nawet do chwili śmierci i do przelania mojej krwi, integralność prawdziwej wiary, której autorem jest Chrystus i która przez Twoich następców i uczniów została przekazana mojej skromnej osobie, i którą znalazłem w Twoim Kościele. Przysięgam też znosić z cierpliwością wszystkie trudności czasu”).

W odniesieniu do *lex orandi* przysięga papieska brzmi:

“*Disciplinam et ritum Ecclesiae, sicut inveni, et a sanctis praecessoribus meis traditum reperi, illibatum custodire*” („Przysięgam dochować w stanie nienaruszonym dyscypliny i liturgii Kościoła, jak je zastałem i jak zostały one przekazane przez moich świętych poprzedników”).

W ostatnich stu latach miało miejsce kilka przykładów swego rodzaju papieskiego absolutyzmu w kwestii zmian dotyczących liturgicznej tradycji Kościoła. W odniesieniu do *lex orandi* drastyczne zmiany zostały poczynione przez papieży Piusa X, Piusa XII i Pawła VI, natomiast w odniesieniu do *lex credendi* – przez papieża Franciszka.

Pius X stał się pierwszym papieżem w historii Kościoła łacińskiego, który dokonał radykalnej reformy w układzie psalmodii (*cursus psalmodum*), której skutkiem było skonstruowanie, biorąc pod uwagę rozłożenie psalmów, nowego rodzaju Boskiego Oficjum. Następnym przypadkiem był papież Pius XII, który zatwierdził do liturgicznego użytku radykalnie zmienioną łacińską wersję liczącego tysiące lat, melodyjnego tekstu psalterza Wulgaty. Nowy łaciński przekład, tak zwany „Psałterz Piusowy”, był tekstem sztucznie sfabrykowanym przez naukowców i w swojej sztuczności był ledwo artykułowany. Nowe łacińskie tłumaczenie, trafnie krytykowane za pomocą porzekadła: „*accessit latinitas, recessit pietas*”, zostało następnie *de facto* odrzucone przez cały Kościół za pontyfikatu Jana XXIII. Papież Pius XII zmienił ponadto liturgię Wielkiego Tygodnia, liczący tysiące lat skarb liturgiczny Kościoła, częściowo wprowadzając wymyślone *ex novo* rytuały. Jednakże bezprecedensowe zmiany liturgiczne zostały wprowadzone przez papieża Pawła VI wraz z rewolucyjną reformą rytu Mszy Świętej i rytu wszystkich innych sakramentów, liturgiczną reformą, której żaden poprzedni papież nie odważył się przeprowadzić w tak radykalny sposób.

Teologicznie rewolucyjna zmiana została wprowadzona przez papieża Franciszka w tym sensie, że zaaprobował on praktykę niektórych kościołów lokalnych polegającą na dopuszczaniu w pojedynczych przypadkach seksualnie aktywnych cudzołóżników (którzy współżyją w tak zwanych „związkach nieuregulowanych”) do Komunii Świętej. Nawet jeśli te lokalne normy nie stanowią ogólnej normy w Kościele, oznaczają one w praktyce wyrzeczenie się Bożej prawdy o absolutnej nierozzerwalności ważnego i skonsumowanego małżeństwa sakramentalnego. Inna dokonana przez niego zmiana w kwestiach doktrynalnych polega na zmianie biblijnej i niezmiennej, liczącej dwa tysiące lat doktryny dotyczącej zasady słuszności kary śmierci. Następną doktrynalną zmianę stanowi zaaprobowanie przez papieża Franciszka zdania w dokumencie międzyreligijnym z Abu Dhabi podpisanym 4 lutego 2019 r., które stanowi, że różnorodność płci wraz z różnorodnością ras oraz różnorodnością religii jest wyrazem mądrej woli Boga. To sformułowanie jako takie wymaga oficjalnej korekty papieskiej; w przeciwnym razie będzie w sposób ewidentny stać w sprzeczności z pierwszym przykazaniem Dekalogu oraz z nieomylnym i jasnym nauczaniem naszego Pana Jezusa Chrystusa; będzie zatem stać w sprzeczności z Boskim Objawieniem.

Z tym, co wyżej opisano kontrastuje godne podziwu i skłaniające do refleksji wydarzenie z życia papieża Piusa IX, który na prośbę grupy biskupów wnioskujących o drobną zmianę w Kanonie mszalnym (wprowadzenie imienia św. Józefa) odpowiedział: „Nie mogę tego zrobić. Jestem tylko papieżem!”

Szczególnie naszych czasach każdy papież i wszyscy wierni powinni modlić się wytrwale słowami modlitwy o Prospera Guerangera, w której chwali on św. Leona II, papieża, za jego niestrudzoną obronę integralności wiary w okresie, który nastąpił po kryzysie wywołanym przez papieża Honoriusza I:

Święty Leonie, podtrzymuj w każdym czasie Pasterza, który rządzi Kościołem Chrystusowym, aby trzymał się z daleka od ciemnych, mglistych wyziewów ziemi; zachowaj w piersi wiernej owczarni wiecznie żywą, silną modlitwę, która powinna być nieustannie zanoszona za niego przez Kościół (por. Dz 12, 5), a wtedy Piotra, nawet jeśli tkwiłby w okowach, w głębi najciemniejszych lochów, dosięgnie Słońce Sprawiedliwości i jasno ujrzy on swą drogę w tych czystych promieniach; i zajaśnieje wówczas całe ciało Kościoła. Ponieważ Jezus powiedział: Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle (Mt 6,22). Uświadamiamy sobie bardziej siłę Skały, na której stoi Kościół; wiemy, że bramy piekła nigdy jej nie przemogą (Mt 16, 18). Albowiem z pewnością usiłowania duchów ciemności nigdy nie posunęły się tak dalece, jak w czasach owego smutnego kryzysu [papieża Honoriusza I], któremu ty położyłeś koniec; nie odniosły one zwycięstwa, jakkolwiek mogło się tak zdawać, zaprzeczając Boskiej obietnicy: albowiem to nauczaniu Piotra jest niezawodne zapewnione wsparcie Ducha Świętego, a nie jego [papieża Honoriusza] milczeniu [i jego wsparciu dla herezji]” (The Liturgical Year, London 1900 r., tom. 12, str. 377 -378).

Ekstremalnie rzadki przypadek papieża-heretyka lub półheretyka należy znosić i przecierpieć w świetle wiary w Boską naturę i niezniszczalność Kościoła i urzędu Piotrowego. Święty Leon Wielki, papież sformułował tę prawdę mówiąc, że godność świętego Piotra nie słabnie w jego następcach, niezależnie od tego, jak bardzo byliby niegodni: „Cuius dignitas etiam in indigno haerede non deficit” (Serm. 3, 4).

Mogłaby zaistnieć prawdziwie wyjątkowa sytuacja, w której papież molestowałby seksualnie nieletnich lub podwładnych w Watykanie. Co powinien uczynić Kościół w takiej sytuacji?

Czy powinien tolerować papieża – seksualnego drapieżnika nieletnich lub podwładnych? Jak długo Kościół powinien tolerować takiego papieża? Czy powinien on utracić papieństwo ipso facto z powodu seksualnego molestowania nieletnich lub podwładnych? W takiej sytuacji mogłaby powstać nowa kanoniczna lub teologiczna teoria lub opinia dopuszczająca zdetronizowanie papieża i utratę przez niego jego urzędu z powodu potwornych przestępstw moralnych (np. seksualnego molestowania nieletnich i podwładnych). Taka opinia byłaby odpowiednikiem opinii dopuszczającej zdetronizowanie papieża i utratę przez niego jego urzędu z powodu herezji. Jednakże taka nowa teoria lub opinia (zdetronizowanie papieża i utrata przez niego urzędu z powodu przestępstw seksualnych) z pewnością nie odpowiadałaby odwiecznej myśli i praktyce Kościoła.

Tolerowanie papieża-heretyka jako krzyż z pewnością nie oznacza bierności lub aprobaty dla jego niewłaściwego postępowania. Należy czynić wszystko, co możliwe, by zażegnać sytuację papieża-heretyka. Dźwiganie krzyża papieża-heretyka w żadnym przypadku nie oznacza przyzwolenia na jego herezje lub zachowania bierności. Podobnie ludzie muszą dźwigać jako krzyż, na przykład niegodziwy lub ateistyczny reżim (jakże wielu katolików żyło pod butem takiego reżimu w Związku Radzieckim i zносиło tę sytuację jako krzyż w duchu pokuty), podobnie rodzice muszą dźwigać jako krzyż dorosłe dziecko, które przestało wierzyć w Boga lub zaczęło wieść niemoralne życie, podobnie też członkowie rodziny muszą na przykład dźwigać krzyż ojca-alkoholika. Rodzice nie mogą „usunąć” błądzącego dziecka z grona rodziny, podobnie jak dzieci nie mogą „usunąć” błądzącego ojca z grona rodziny, nie mogą go też pozbawić tytułu „ojca”.

Pewniejsza droga nieusuwania papieża-heretyka odzwierciedla bardziej nadprzyrodzony pogląd Kościoła. Taka droga, ze swymi praktycznymi, konkretnymi środkami i czynami zaradczymi w żadnym razie nie oznacza bierności lub kolaboracji z papieskimi błędami, lecz bardzo czynne zaangażowanie i autentyczne współczucie dla Kościoła, który w czasach papieża-heretyka lub półheretyka doświadcza swoich godzin Golgoty. Im bardziej papież szerzy doktrynalne niejasności, błędy lub nawet herezje, tym bardziej zajaśnieje prawdziwa wiara katolicka maluczkich w Kościele: wiara niewinnych dzieci, zakonnic, w szczególności wiara ukrytych klejnotów Kościoła, sióstr klauzurowych, wiara bohaterskich i cnotliwych wiernych świeckich ze wszystkich sfer społecznych, wiara poszczególnych kapłanów i biskupów. Czysty płomień wiary katolickiej, częstokroć rozniecany przez ofiary i akty pokuty, będzie palił się jaśniej niż tchórzostwo, niewierność, duchowa niewzruszoność i zaślepienie papieża-heretyka.

Dzięki Boskiej naturze Kościoła może on istnieć i żyć przez pewien czas bez względu na panującego papieża-heretyka właśnie z powodu prawdy, że papież nie jest synonimem Kościoła, nie jest z nim tożsamy. Boska natura Kościoła jest taka, że nawet papież-heretyk nie jest w stanie zniszczyć Kościoła, nawet jeśli w znacznym stopniu niszczy życie Kościoła; jego działania są ograniczone w czasie. Wiara całego Kościoła jest większa i silniejsza niż błędy papieża-heretyka i tej wiary nie może pokonać nawet papież-heretyk. Niezmiennność całego Kościoła jest większa i bardziej trwała niż stosunkowo krótkookresowa katastrofa, jaką jest papież-heretyk. Prawdziwą skałą, na której wzniesiona jest niezniszczalność wiary Kościoła i świętości, jest sam Chrystus; papież jest jedynie jego narzędziem, podobnie jak każdy kapłan lub biskup jest jedynie narzędziem Chrystusa Najwyższego Kapłana.

Doktrynalne i moralne zdrowie Kościoła nie zależy jedynie od papieża, ponieważ Boskie Prawo doktrynalnego i moralnego zdrowia Kościoła w nadzwyczajnych przypadkach papieża-heretyka zagwarantowane jest w wierności nauczania biskupów i ostatecznie również w

wierności wszystkich wiernych świeckich, czego skutecznie dowiódł bł. Jan Henryk Newman, dowiodła tego też historia. Doktrynalne i moralne zdrowie Kościoła nie zależy w tak dużym stopniu od stosunkowo krótkotrwałych błędów doktrynalnych jednego papieża, by deponować go z urzędu. Podobnie jak Kościół może przetrwać czas bez papieża, co zdarzyło się już w historii nawet przez okres siedmiu lat, tak jest on, z ustanowienia Bożego, wystarczająco silny, by przetrwać krótkotrwały [pontyfikat] papieża-heretyka.

Akt detronizacji papieża z powodu herezji lub ogłoszenie wakatu na Stolicy Piotrowej z powodu utraty urzędu przez papieża-heretyka ipso facto byłby rewolucyjną nowością w życiu Kościoła, w dodatku dotyczącą wielce istotnej kwestii konstytucji i życia Kościoła. W takiej delikatnej kwestii – nawet jeśli ma ona charakter praktyczny, a nie czysto doktrynalny – lepiej podążać pewniejszą drogą (via tutior) odwiecznego zmysłu Kościoła. Niezależnie od faktu, że trzy kolejne sobory ekumeniczne (Trzeci Sobór Konstantynopoliński w 681 r., Drugi Sobór Nicejski w 787 r. oraz Czwarty Sobór Konstantynopoliński w 870 r.) oraz św. Leon II, papież w 682 r. ekskomunikowali papieża Honoriusza I z powodu herezji, nie stwierdzili oni choćby w sposób domyślny, że Honoriusz I utracił papieżostwo ipso facto z powodu herezji. W istocie pontyfikat papieża Honoriusza I uznawany był za ważny nawet po tym, jak w swoich listach do patriarchy Sergiusza z 634 r. poparł herezję, ponieważ panował po tym jeszcze przez cztery lata, aż do 638 r.

Następująca zasada, sformułowana przez św. Stefana I, papieża (+275), mimo iż w innym kontekście, powinna być wskazówką postępowania w wysoce delikatnym i rzadkim przypadku papieża-heretyka: „Nihil innovetur, nisi quod traditum est”, tzn. „Nie należy wprowadzać niczego, co nie zostało odziedziczone”.

20 marca 2019 r.

+ Athanasius Schneider, Biskup Pomocniczy Archidiecezji Najświętszej Maryi Panny w Astanie, w Kazachstanie.

Źródło: <https://rorate-caeli.blogspot.com/2019/03/important-guest-op-ed-bishop-schneider.html>

Tłumaczenie: Izabella Parowicz

Konsultacja teologiczna tłumaczenia: ks. dr Jarosław Powąska.